

Ten niedobry węgiel

22 listopada 2024

Dobrych parę lat temu niejaki Robert Biedroń wymądrzał się na temat węgla. Polska powinna skończyć z tym surowcem! – niemalże wył jak pies do księżyca. Oczywiście, nikt z naszych przygłupich polityków nie wpadł na pomysł, aby go zgasić. Ktoś powinien powiedzieć wprost, panie Biedroń, to się wyprowadź pan do ziemianki nad Wisłą. Albo np. do lepianki z krowich placków!

Sprawa jest bowiem niezwykle prosta. Biedroń jest przedstawicielem lewicy, a tam nieuctwo jest powszechne. Oczywiście, oni się będą spierać, czy tych płci, orientacji czy czegokolwiek jest siedemdziesiąt siedem, czy siedemset siedemdziesiąt siedem, ale to będzie jak dawniejsze dysputy dzieciaków pod trzepakiem. Tanie dywagacje pozbawione wiedzy o świecie, bez jakiegokolwiek podbudowy w postaci faktów. W dodatku oni sobie uroili kolejnego wroga. Tym razem do rangi wrażego bytu urasta węgiel. Zapominają, że ten reakcyjny w ich mniemaniu surowiec odgrywa olbrzymią rolę w gospodarce oraz we wszelkiej maści przemyśle ciężkim i przetwórczym. Oni gadają o węglu głównie w kontekście energetyki. Cóż, jak nie będzie węgla, to ciekawe skąd wezmą prąd. Będą biegać w kołowrotekach, aby naładować te swoje mityczne auta elektryczne? Raczej nie, ponieważ lewica poza nieuctwem i skłonnością do dywagacji wykazuje się jeszcze jedną cechą, a mianowicie lenistwem. W dodatku są oni niezmiernie wygodni. Poza tym siedzą sobie w tych szklanych domach, bardzo częste zjawisko w przypadku korpuludków, nie zastanowili się nad jednym faktem. A skąd to wzięło w ogóle? Przecież z ziemi taki biurowiec nie wyrósł. Po prostu ktoś musiał wyprodukować stalowe elementy konstrukcyjne. A co to jest stal? Tego to już lewak nie wie, zapewne będzie usprawiedliwiał się, a bo nie mam głowy do nauk ścisłych czy coś. Stal powstaje z żelaza i węgla! A następna kwestia. Skąd się wziął cement. Czymś w wapienniku musiało

być palone, nie tylko samymi starymi oponami.

Wychodzi zatem, że bez węgla to się cofniemy do epoki przedprzemysłowej. A lewica tak gada, że postęp, ma być ten mityczny postęp, to my niesiemy kaganek oświaty nad tą ciemną masą!

Ewentualnie ten pomnik pychy lewicowych intelektualistów będzie miał wyjście natury innej. Ze względu na nałożone opłaty nic nie będzie się opłacało na terenie Europy produkować. Stąd wszystko będzie musiało być produkowane w Rosji, Indiach, Chinach oraz krajach Trzeciego Świata. A tam dobrze wiadomo, że mieszkańców Europy się nie lubi, a jeszcze bardziej nie lubi się ich kapitału, uważając go za obcy. Znaczy się, lubi się go, tylko w jednym celu, bo można upaństwowić. Orientalne społeczeństwa nie mają z tym problemu, ponieważ one nie wykształciły szacunku do własności prywatnej. Stąd można się uzależnić od szeregu dzikich krajów oraz ich widzimisię. Gorzej. Może dojść do takiej sytuacji, że nawet produkcja prądu na terenie Europy się stanie nieopłacalna. Wówczas będzie trzeba położyć jeden wielki gruby kabel z Rosji i Chin, a drugi – na dnie Atlantyku – z USA. W głowie lewaków się takie rzeczy nie mieszczą, a takie mogą być konsekwencje ich działań. No i ciekawe, czy wówczas tak głośno warczeliby na Putina, czy amerykańskiego prezydenta-elekta Trumpa. Czy na portret tego ostatniego mieliby odwagę się wypróżnić, jak to mieli w zwyczaju dobre osiem lat temu. Wiadomo, że nie, ponieważ mogliby zostać od prądu odłączeni.

W każdym razie, jak tak dalej pójdzie, to cały kontynent czeka jeden wielki gospodarczy kataklizm. Oczywiście, nie należy mieć nic przeciwko temu, kiedy na zachód od Odry pogrążają się w zielonym szaleństwie. To nasi odwieczni wrogowie kręcą sobie pętelkę na szyję. Gorzej, że to również nas dotyczy, ponieważ nasi sprzedajni, przygłupi politycy wprowadzili nas do tego Euro-ZSRR. A czym się taka ekonomiczna katastrofa może skończyć? Oby tylko farsą, no i żeby nie było przypadków kanibalizmu jak w ZSRR na początku lat dwudziestych. Żeby się

tylko na powszechnej drożyznie i dopłatach do prądu jak w Argentynie skończyło, to będzie dobrze.

Jeszcze warto zwrócić uwagę na jeden aspekt. Lecz zanim go omówię, pozwolę sobie na pewną opowiastkę.

Awaria elektrowni atomowej w Fukushima była szeroko komentowana. Miałem okazję uczestniczyć w panelu dyskusyjnym w Pałacu Kazimierzowskim. Wówczas już rzucali się lewicowcy, głównie humaniści-dyletanci z Artes Liberales. (Później doszedłem do wniosku, że istnienie tego kierunku to żywa obraza intelektu). Najpierw rzucali się na atomistykę. Później zaczęli się rzucać na węgiel. W końcu padło pytanie, zakrzyczane, rzecz jasna, że państwo chcą wrócić do średniowiecza. Nawet nie mieli ochoty o tym rozmawiać. Lecz w czasie tego panelu padła inna sugestia, sam to rzuciłem z moimi kolegami z Geologii. Otóż energetykę w końcu będzie trzeba przestawić na atom czy inne źródła (jak bardziej zdelokalizowana geotermia). Ale węgiel nadal będzie nam potrzebny. Z jednego prostego powodu. Nie wiadomo, kiedy zaczniemy zjeżdżać z oil peak, okaże się, że złoża ropy naftowej się wyczerpują, nowe są coraz trudniej dostępne, a ropa z nich jest frakcyjnie ciężka i mocno zasiarczona. Co nam pozostaje? Otóż ten niedobry węgiel i proces Fischera-Tropscha. Oczywiście, można było sobie o takich uczonych kwestiach rozmawiać z rozkrzyczanymi „wszechwiedzącymi” zlewicowanymi humanistami; gadał dziad do obrazu!

Niemniej jednak ten niedobry węgiel może odegrać jeszcze wielką rolę w przyszłości jako podstawa przemysłu organicznego. Tak już poniekąd się działo. Otóż, Niemcy po pierwszej wojnie światowej zostały odcięte od źródeł ropy naftowej. Stąd tamtejszy przemysł poradził sobie inaczej i zaczęto robić benzynę oraz inne produkty organiczne z węgla. Był to proces Fischera-Tropscha nazwany tak od jego twórców. Tego typu zakład istniał także na terenie współczesnej Polski, była to fabryka w Zdzeszowicach należąca do Schaffgotsch GmbH. Po drugiej wojnie światowej RPA zaczęło inwestować w

wytwarzanie organiki z węgla. Tamtejszy koncern chemiczno-energetyczny Sasol stał się głównym światowym potentatem w materii wykorzystania procesu Fischera-Tropscha. Co więcej, szereg koncernów naftowych zaczyna się nim interesować. Jakby wyczuwali zmianę trendu i konieczność odchodzenia od ropy naftowej.

Oczywiście, tłumaczenie takich zawiłości pewnym lewicowym indywiduum jest jak rzucanie grochem o ścianę. Przecież takiemu Biedroniowi oraz jego kochankowi zaczęłoby się dymić z uszu, jakby trzeba było im taką wiedzę do głów ciężkim gumowym młotkiem. Niemniej jednak oni chcą zniszczyć resztki przemysłu węglowego. Tak, mamy najpotężniejsze złoża węgla w Europie, a postrzegamy to nie jako zaletę, tylko problem. Kopalnie trzeba zamykać, a najlepiej zasypać. Tylko minie trochę czasu i okaże się, że ropa się kończy. No i co wtedy? Oni jak zwykle obudzą się z ręką w nocniku, uznają, że to jest zapewne вина jakiegoś zakamuflowanego prawicowego elementu. Ten ma tylko czyhać, aby coś popsuć. Również będzie, że znowu ludzie nie dorośli.

Generalnie trzeba pamiętać o jednym. Według lewicy procesy społeczno-ekonomiczne mają pierwszeństwo nad przyrodniczymi. Ich zdaniem od biedy ideologią można się najeść, nawet jak przyjdzie nam mieszkać w ziemiankach czy chatkach z krowich placzków. Tak samo jest z węglem. Jest to surowiec zły, bo tak. Bo niby mamy antropogeniczne globalne ocieplenie. Tylko jakoś nikt jednoznacznego dowodu nie pokazał. Sam mam książki jeszcze z lat dziewięćdziesiątych, gdzie do przyszłego roku (2025) większa część Florydy miała być pod wodą. A jakimś czarcim urokiem tak nie jest! Teraz lewica uwzięła się na węgiel. To jest źródło wszelkiego zła; dobrze, że nie słyszymy, że odpowiada też za homofobię i patriariat. No cóż, węgiel jest czarny, więc może on jest najczarniejszym jądrem reakcji?

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net